



Śnieżne
z kufra Świątecznego
Mikołaja baśnie



Śnieżne
z kufra Świątecznego
Mikołaja

opowiedziała
Monika Ślizowska

ilustrowała
Agnieszka Filipowska

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Daleko na północy, za świerkami i sosnami,
kryje się mała drewniana chatka.

Gdy na aksamitnym grudniowym niebie
rozblyszną cyrkonie gwiazd, w tej właśnie chat-
ce – pst, nie mówcie nikomu! – stary Mikołaj
zapala naftową lampkę.



Napracował on się bardzo, oj, napracował!
Teraz siada więc wygodnie w wysłużonym,
skrzypiącym fotelu, by nieco odpocząć i nacieszyć duszę. A wiadomo, że nic jej tak nie ogrzewa i nie karmi jak piękna baśń. Najniezwyklesze zaś są ulepione ze śniegu baśnie zimowe. Mikołaj przechowuje je w starym drewnianym kufrze. Gdy go otwiera – wierzcie lub nie – wylatują z niego mroźne obłoczki, lśniące sopolki i srebrzyste śnieżynki. Układają się w skrzącą mozaikę i rozpoczyna się bajanie:

o władczyni mroźnej krainy,
o staruszce wzniecającej zamiecie
i o dziewczynce ze śniegowych gwiazdeczek...

Chcecie posłuchać?
Usiądźcie wygodnie, otulcie się kocem
i zajrzyjmy do Mikołajowego kufra!



*Pierwsza baśń
z kufra Świętego Mikołaja*

Królowa Śniegu



Dawno, dawno temu, gdy zimy ścinały cały świat lodem, żył sobie czarownik o złym sercu. Tak bardzo zazdrościł ludziom wszystkiego, co dobre, że stworzył mroźące duszę zwierciadło. Każdy, kto w nie choć zerknął, tracił radość życia, a wokół widział same przykrości. Oj, groźne było spojrzenie w to okrutne lustro!

Pewnego dnia stała się rzecz straszna: zwierciadło się roztrzaskało, a jego odłamki zawirowały i uleciały z północnym wiatrem. Przez lata unosiły się nad górami, nad lasami i nad starym, kamiennym miastem.

A w mieście tym, w domach naprzeciwko siebie, mieszkało dwoje dzieci: Kaj i Gerda. Łączyła ich wielka przyjaźń, oj, wielka! Dbali o nią bardzo, jak o ukochane wiosenne róże. Gdy było ciepło, każdą chwilę spędzali razem. Ale nawet mroźna zima nie mogła ich rozdzielić: chuchali na malowane mrozem szyby i pisząc na nich palcami, dawali sobie znaki.

Właśnie pewnego mroźnego wieczoru, gdy Kaj pomachał już Gerdzie na pożegnanie i obserwował jeszcze taniec śniegowych gwiazdek, powiedział do siebie:





– Niechby tu przyszła Królowa Śniegu! Zaraz bym się z nią rozprawił. Zaprosiłbym ją do kominka, a wtedy by się roztopiła!

Uśmiechnął się i przymknął senne oczy otulony wieczorną ciszą.

